Nr 314 Sobota 27 listopada (10 grudnja) 1910 r. Rok V.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświąteczuych.

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38, Telefon 2464
Administr. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszczatyk 33, Tel. 1872

Rękopisów Redakcya nie zwraca
Redaktor przyjmuje od 12—1 Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 8 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	miesięcz.	kwart.	pół rocz.	rocznie
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.5)	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 r.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Listy z nad Sprewy.

—)oo(—

Berlin, 8 grudnia.

Zdawaćby się mogło, iż dobrobyt, jako też pewna kultura, objawiająca się choćby w wielu wspaniałych urządzeniach socyalnych, powinny w państwie takiem, jak Niemcy, oddziaływać na podniesienie godności ludzkiej u inteligentnych, bodaj pozornie, obywateli. Czy tak jest? Czy wogóle w Niemczech wiele zmieniło się od czasu, gdy zamiast dzisiejszego zamaskowanego absolutyzmu, panował absolutyzm jawny, gdy nie było jeszcze ani projektu nawet obowiązującej dziś konstytucyi? Wątpić należy. Zmieniła się jedynie forma samowładztwa, a udział szerokich kół narodu w rządach i prawodawstwie jest tak problematyczny, że równa się prawie zeru.

Faktem jest, że tak w parlamencie, jak w rządzie centralnym i drobniejszych władztwach prowincyonalnych rządzą wyłącznie butni karyerowicze, pochodzący z rodzin arystokratycznych, wszelkie zaś ich wykroczenia kryje potężna dłoń panującego Hohenzollerna. Dzieje się to we wszystkich dziedzinach życia społecznego, we wszystkich urzędach publicznych i we wszystkich instytucyach, w których junkrowie mają monopol na sprawowanie władzy. Następstwem tego muszą być najniezdrowsze stosunki.

Aby się o tem przekonać, wystarczy przysłuchać się rozprawom jednego z licznych procesów, które zajmują obecnie wszystkie umysły w Niemczech, wystarczy przyjrzeć się wyrokom sądów wojskowych, wystarczy zaglądnąć do pierwszej z brzegu instytucyi wychowawczej.

O tem, jak postępowała policya berlińska przy osławionem uśmierzaniu rozruchów w Moabicie, wydała już sąd cała Europa, nad wyrokiem jednak namyślać się będzie długo sąd berliński, który podjął się ciężkiego zadania oczyszczenia policyi z zarzutów, stawianych jej przez całą, bez wyjątku, prasę, nie będącą na żołdzie rządu. Ciągnący się już od kilku tygodni proces, wykazał tyle dowodów zezwierzęcenia policyantów berlińskich, że wyrobnicy, biorący udział w rozruchach, wydają się wobec nich aniołami. Puszczono przed paru dniami pogłoskę, że prezydent tej rozbójniczej policyi, von Jagow, ma otrzymać dymisyę, jednakże Jagow za głęboko siedzi w łasce u króla i zanadto dobrze widziany jest pomiędzy junkrami, aby mogła go spotkać ta słuszna nagroda.

Nie mniej o stosunkach panujących pod reakcyjnymi rządami w Prusach może pouczyć inny proces, wytoczony przed sądem w Gryfii (Greisswald) przez landrata Maltzhana niejakiemu Baeckerowi, który z rzadką pracowitością i skrupulatnością spisywał i podawał do publicznej wiadomości wszelkie nadużycia władzy urzędowej prowincyonalnego samowładcy, który wreszcie poczuł się obrażony i zażądał od sądu zadośćuczynienia. Baecker prawie wszystkie swoje zarzuty udowodnił olbrzymią masą świadków, twierdząc, że zresztą landrat Maltzhan nie jest bynajmniej wyjątkiem, gdyż cała prowincya pruska jest jedną wielką kałużą zgnilizny i rozkładu. Prasa wolnomyślna przytakuje tym słowom z całą szczerością.

Trzeci proces, który przeciągnie się ze dwa tygodnie, będzie epilogiem straszliwych dziejów przytuliska dla chłopców, którzy padali ofiarą męczarń, wymyślanych przez bogobojnego pastora Breithaupta i jego służby. W to, co się działo w „przytulisku", nie chce się wprost wierzyć. Oto bito dzieci do krwi rózgami i kazano głośno im liczyć odebrane razy; jeżeli delikwent krzyczał z bólu, zamiast liczyć, podwajano uderzenia. Oprócz tego normalną karą było wiązanie rąk i nóg dzieciom i przykuwanie ich na łańcuchu do ściany piwnicy.

Równocześnie przed sądem przysięgłych w Gera stanął inny „wychowawca". Jest nim kierownik i nauczyciel podobnego przytuliska, Köhler, którego skazano na sześć lat więzienia za bydlęce wprost postępowanie z dziewczynkami, powierzonemi jego pieczy.

Jeżeli do tego dodamy niedawne skazanie dyrektora żeńskiej szkoły wydziałowej, za zbrodnie przeciw moralności, gdy dodamy wreszcie masowe oddanie w zeszłym tygodniu do domu poprawy kilkunastu dziewcząt szkolnych z innej znowu uczelni, to będziemy mieli mały dopiero obrazek stosunków, panujących w pruskich szkołach i zakładach wychowawczych.

Co mówić zresztą o nauczycielach, nie posiadających wyższego wykształcenia, skoro profesorowie uniwersytetu berlińskiego spory naukowe chcą rozstrzygać z pistoletem w dłoni. Dobry przykład dał osławiony polakożerca, prof. Ludwik Bernhart, który wyzwał kolegę swego na pojedynek dlatego tylko, że tamten uważał się za pokrzywdzonego niedotrzymaniem słowa przez protegowanego u dworu Bernharta.

Mania pojedynkowania wogóle nie ustaje w Niemczech, a władze wojskowe po dawnemu zmuszają swoich podwładnych do strzelania się nawet wtedy, gdy to jest wykluczone przez kodeks honorowy. Przed paru dniami wykluczono z armii notaryusza, który, będąc oficerem rezerwowym, nie pojedynkował się, mimo że otrzymał list obelżywy. Wprawdzie jego przeciwnik był najzwyklejszym oszustem, o czem notaryusz wiedział i co wobec władz sądowych udowodnił, ale co to obchodzi władze wojskowe? One chcą widzieć swych oficerów z bronią w ręku i z bliznami na twarzy. Zresztą armia się nie zmienia.

Naturalnie, że urodzenie w armii niemieckiej zawsze jeszcze gra pierwszą rolę. Gdyby tak nie było, to z pewnością najwyższy wódz tej armii nie ułaskawiłby był dwóch jednorocznych ochotników, skazanych na osiem dni (!) więzienia za to, że w nocy napadli w mieszkaniu na śpiącego swego przełożonego, gdyby nie należeli do słynnych rodów magnackich i nie byli członami sławnego związku studenckiego „Borussii". Pobity i poraniony przez nich podoficer nie był nawet s lachcicem!

Takich kwiatków nie mało rośnie na wzorzystej niwie współczesnego życia potężnych Niemiec. Zwiastują one blizki rozkład i przejawiają się coraz widoczniej w agitacyi, doprowadzającej do krwawych rozruchów, jakie niedawno temu mieliśmy sposobność obserwować w Moabicie. Dobrego w każdym razie nic nie wróżą. **Cz.**

O ziemstwa.

Korespondent «Kijewlanina» donosi, że w klubie rosyjskim w Petersburgu odbyło się zgromadzenie prawicy Dumy Państwowej i Rady Państwa, na którem posłowie do Rady Państwa Pichno i Stiszynskij wygłosili referaty o ziemstwie dla Litwy i Rusi.

Treścią obu referatów była kwestya zmniejszenia cenzusu ziemskiego w tym kraju, przyczem referenci różnili się w poglądach na tę sprawę.

Pichno uważał zmniejszenie cenzusu za niezbędne ze względu na to, że zabraknie radnych w ziemstwach, jeśli się pozostawi cenzus dzisiejszy. Należy więc cenzus zmniejszyć o połowę, zachowując cenzus obecny w miastach i ustanawiając normę dla drobnych posiadaczy, którzy obierają pełnomocników, w wysokości $^1/_5$ a nie $^1/_{10}$ cenzusu.

Stiszynskij natomiast wypowiadał się przeciwko zmniejszeniu cenzusu w całym kraju, robiąc wyjątek tylko dla niektórych powiatów. Obawia się on zmniejszenia cenzusu jako precedensu dla Rosyi wschodniej, dla której zniżenie nie jest pożądane.

Po referatach odbyła się gorąca dyskusya, z której wyjaśniło się, że pewna część zgromadzonych... zupełnie nie chce ziemstwa.

Na taki obrót sprawy pp. Pichno i Stiszynskij porzucili spory o cenzus i wspólnemi siłami... uratowali ideę projektowanego «wyborczego» ziemstwa.

Nowe książki.

Istniejąca przeszło od 50-ciu lat w Kijowie księgarnia „Leona Idzikowskiego", która w poprzednich latach zajmowała się prawie wyłącznie wydawnictwami muzycznemi i zajęła pod tym względem jedno z najpoważniejszych miejsc nietylko wśród wydawców polskich, w ostatnich czasach podjęła jednocześnie cały szereg wydawnictw książkowych.

A więc między innemi wydano Maryana Dubieckiego „Młodzież polska na uniwersytecie kijowskim przed r. 1863", „Romuald Traugutt, ostatni naczelnik Rządu Narodowego. „Z przeszłości, Wspomnienie z r. 1861—62. (Zjazd Horodelski. Pierwszy wygnaniec na stepy Kirgesaku)."

Następnie w wydawnictwach tejże księgarni ukazał się „Bard Polski", Bohowityna „Słoneczniki", Edwarda Paszkowskiego „Podniebie", Lucyana Rydla „Poezye", Kazimierza Tetmajera „Melancholia", Mniszkowej „Trędowata" i „Ordynat Michorowski" i t. d.

Zaś obecnie ukazały się na półkach księgarskich dwie nowe prace z zakresu literatury powieściowej, a mianowicie zbiór nowel znanej i popularnej autorki Hajoty p. t. „*Dar Heliogabala*" i utwór nastrojowy Jana Kleczyńskiego p. t. „*Ziemia snu*.."

— Nakładem krakowskiej księgarni Leona Fiszera w pięknem tłómaczeniu p. Kindelskiego wyszły wspomnienia Lwa Tołstoja „*Lata dziecięce*..."

Genezą tej książki, stanowiącej niezaprzeczenie jedno z arcydzieł literatury rosyjskiej, była niewątpliwie „Spowiedź" Rousseau'a, która w swoim czasie wywarła silny wpływ na umysł mędrca z Jasnej Polany. Wspomnienia odznaczają się nadzwyczajną prostotą, z każdej karty tego prawdziwie znakomitego utworu, tryska prawda i szczerość; nie znajdziemy tam ani jednego tonu fałszywego, ani jednej nuty „robionej", ani śladu „literatury". Rzetelne to arcydzieło poezyi i prawdy wywiera na czytelniku wrażenie silne i dobroczynne. Każdy z nich znajdzie tam cząstkę swojej własnej duszy, jak gdyby echo myśli, łez i uśmiechów, które ongi wypełniały jego własne dzieciństwo.

Zupełnie słusznie pisał o Tołstoju w „Kuryerze Warszawskim" Tadeusz Nalepiński: — „Mnie osobiście zdaje się, że Tołstoj z jego anarchizmem mistyczno-pokojowym, lub raczej pacyfikatorskim, z jego metodami bizantyńsko-protestanckiego myślenia, z jego etyką buddyjsko-chrześcijańską i metafizycznym kosmopolityzmem — nie może być prorokiem, ani powiernikiem duszy polskiej".

Ale w „Latach dzieciństwa" tych pierwiastków z potrzebami duszy naszej niezgodnych—nie znajdujemy zgoła.

— Emilia Zmijewska „*Serduszko*". Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa 1910.

Dobrze zbudowana powieść z przymieszką zdrowej i uczciwej tendencyi. Historya małego serca panny Doli Zalińskiej, które pod wpływem męża doktora Romana Zelwietra przeistacza się w serce prawdziwe, zdolne prawdziwie czuć i szczerze kochać. Historya stopniowego przetwarzania się sentymentalnego dziewczątka w rozumiejącą swoje obowiązki kobietę-człowieka. Powieść zawiera w sobie trafne, miejscami doskonałe obserwacye życia małżeńskiego oraz szereg sylwetek ludzkich dobrze uchwyconych i plastycznie uzewnętrznionych.

— Jadwiga Marcinowska „*Z głosów lądu i morza*". Warszawa. Nakład Orgelbranda i Synów. 1911.

Nowa praca autorki „Wyśnionego dramatu", „Piastów", „Kościuszki" i „Zwycięztwa" przenosi nas tym razem na Atlantyk, do Grecyi, Egiptu i Ziemi Świętej.. zaznajamia nas z mnogością rzeczy i odczuć, poucza z prostotą, maluje słowem bujnem, a czasem wywołać umie nieomal uchwytne widzenie postaci i chwil zmierzchłych, obróconych już w proch i — w świętość. Jest w książce Marcinowskiej cudna niewieścia słodycz i męzkie czasem zacięcie gorzkich ust. Jedna z tych książek, do których wracać się będzie nieraz, jak do samego siebie w samotną godzinę rozmyślań o tęsknocie, nadziei i śmierci.

— Kazimierz Bartoszewicz „*Dzieje insurrekcyi kościuszkowskiej*". Wiedeń. Nakład Franciszka Bandego.

Jest to owoc długich i sumiennych badań wieloletnich, które pozwoliły autorowi zdobyć materyały przedtem nieznane lub przez poprzednich autorów, traktujących ten sam przedmiot, nieuwzględnione.

Autor rozpoczyna rzecz swoją od 1777 roku i przeprowadziwszy przez cały okres kościuszkowski, kończy na pamiętnych dniach listopadowych 1794 roku. Książkę zdobi kilkadziesiąt starannie wykonanych ilustracyi i planów ważniejszych bitw. A na szczególną uwagę zasługuje tu po raz pierwszy reprodukowana z oryginalnego rysunku M. Stachowicza (oryginał w archiwum hr. Tarnowskich w Dzikowie) *Planta Pragi i jej atakowania przez Suworowa.*

— Emil Faguet „*Liberalizm*", przełożył Stefan Natanson. „Wiedza i Życie" wydawnictwo Związku Naukowo-Literackiego we Lwowie. Serya IV, tom V. 1910.

Znakomity krytyk i historyk liberalny, członek Akademii Francuskiej, p. Emil Faguet, zajął się w ostatniem jedenastoleciu studyami politycznemi, poświęcając im szereg dzieł, z których jedno z najlepszych „Liberalizm" przyswoił p. Stefan Natanson literaturze polskiej w doskonałem i niesłychanie starannem tłómaczeniu, poprzedzonem krótką biografią i charakterystyką autora.

Pan Faguet jest wyznawcą skrajnego liberalizmu, liberalizmu w wielkim stylu. Ale broni go nie tyle przeciw rozszerzaniu kulturalnej i gospodarskiej działalności państwa, ile przedewszystkiem przeciw zwierzchniczemu mieszaniu się państwa do swobodnego życia obywateli; broni go nie tyle przeciw jawnym i świadomym przeciwnikom liberalizmu, głoszącym intensywną działalność państwa dla ochrony słabszych przeciw mocniejszym, ile raczej przeciw pozornym jego wyznawcom, przeciw dzisiejszym politykom francuskim, którzy mienią się spadkobiercami rewolucyi i wykonawcami deklaracyi praw człowieka i obywatela, a w rzeczywistości depcą te prawa przez najbardziej antyliberalną politykę. Książka miejscami skrajna i paradoksalna, ale ciekawa i piękna, łatwa i zajmująca, wyborną polszczyzną przełożona, czyta się niemal jednym tchem od deski do deski.

— Julia Albinowska „*Dom oszczędny*". Lwów. Nakład księgarni Gabrynowicza i syna. Wydanie drugie.

To drugie wydanie pożytecznej książki pani Albinowskiej zostało odszczególnione przez wydział krajowy galicyjski, który polecił je do użytku w szkołach gospodarstwa domowego. Podręcznik powyższy składa się z następujących działów: — 1) prowadzenie domu, 2) zapasy domowe, 3) potrawy zwykłe, 4) potrawy kuracyjne, 5) potrawy jarskie, 6) matka i dzieci. Są tu rady i wskazówki do zarządu domem, do zakupna towarów i zapasów, nader bogaty zbiór przepisów kucharskich, wreszcie cennym nabytkiem jest rozdział ostatni „Matka i dzieci" opracowany bardzo starannie.

Z prasy polskiej.

Ucisk polski.

Z powodu hałasu tendencyjnie podtrzymywanego przez pisma polakożercze na temat niebezpieczeństwa polskiego, pisze „Słowo":

«Działacze chełmscy, korzystając z nieświadomości społeczeństwa rosyjskiego i wyzyskując tę nieświadomość dla swoich celów, powtarzają katarynkową zwrotkę—o ucisku ludu ruskiego przez panów polskich. Faktów, rozumie się, nie podają żadnych, bo podać ich nie mogą. Nad bezpieczeństwem mieszkańców kraju czuwa rząd nie polski, lecz rosyjski, któryby zapewne nadużyć nie dopuścił, a te, jakieby się zdarzyły — ścigał. Sądy są tu również rosyjskie i podobnie nie tolerowałyby wykroczeń przeciw prawom obowiązującym i nie osłaniałyby panów polskich przed odpowiedzialnością—za ucisk ludności ruskiej».

Pomimo tego wszystkiego

«działacze chełmscy nie wstydzą się, wręcz, wbrew rzeczywistości, powtarzać bajki o ucisku. Dawno znana metoda... *Całomnicz, całomnicz...* zrosła się z ich naturą. Są przekonania, że służą swojej ojczyźnie, ale chyba sąd historyi inaczej o nich wyrzecze!

«Kto sieje niezgodę w domu, a jak w tym wypadku w jednem państwie; kto jednych współobywateli rzuca na drugich — ten nie monarchii, ale wrogom jej służy».

Od Akademii Umiejętności w Krakowie.

Odezwa Komisyi literackiej.

Komisya dla dziejów literatury i oświaty w Polsce, t. zw. Komisya Literacka Akademii Umiejętności w Krakowie, ma zamiar wydać dokładny spis wszystkich bibliotek i archiwów publicznych i prywatnych, znajdujących się na ziemiach, które przed 1772 r. państwo polskie stanowiły, oraz istniejących gdzieindziej, lecz zawierających w znacznej części rzeczy polskie, lub będących w rękach polskich.

Spis ten ma zastąpić przestarzałą i pod wielu względami już niedostateczną „Wiadomość historyczno-statystyczną o znakomitszych bibliotekach i archiwach publicznych i prywatnych... w Królestwie Polskiem, Galicyi, W. Ks. Poznańskiem i zachodnich guberniach Państwa Rosyjskiego...“, ułożoną przez Franciszka Radziszewskiego (Kraków 1875).

Pożądane są tedy treściwe informacye o bibliotekach i archiwach rządowych i prowincyonalnych, urzędów i innych organizacyi państwowych, wszelkich instytucyi duchownych wszystkich wyznań i narodowości, kościołów, klasztorów, cerkwi, synagog, gmin wyznaniowych i t. d., miejskich, gminnych, szkół wszelkiego stopnia, zakładów i towarzystw naukowych, literackich i artystycznych—oraz i przedewszystkiem informacye o bibliotekach i archiwach rodzinnych i prywatnych.

Upraszamy zatem najuprzejmiej wszystkich P. T. Właścicieli i Kierowników bibliotek i archiwów, tudzież wszystkich miłośników nauki i literatury o łaskawe nadsyłanie wiadomości pod adresem: **Dr. Józef Korzeniowski**, sekretarz Komisyi Literackiej, Akademia Umiejętności, Kraków.

Wszystkie pisma polskie prosimy o przedrukowanie tej odezwy.

W Krakowie, w listopadzie 1910.

Sekretarz Komisyi Literackiej
J. Korzeniowski.

Z izb prawodawczych.

—o—

× «Słowo» warszawskie donosi, że Koło polskie w Radzie Państwa wybrało na swego prezesa p. Edwarda Chrzanowskiego, na wiceprezesa —hr. Zygmunta Wielopolskiego, na sekretarza — p. Stefana Wielowieyskiego, na delegata do biura centrum w Radzie państwa—p. Ignacego Szebeko.

× Opisując wybory «leadera» frakcyi październikowców zaznacza «Nowoje Wremia», że brak przywódcy spowodował w ostatnim roku kilka wystąpień. Obecnie jest nadzieja, że się frakcya skonsoliduje wokoło swego nowego «leadera», a nawet powrócą ci, co już wystąpili. Na dowod przytacza «Now. Wr.» nazwisko Niekludowa, który powrócił do frakcyi w dzień wyboru Rodzianki. Czy nie zawiele jednak przypisuje «Now. Wr.» wpływowi osobistemu Rodzianki, którego po bardzo długich debatach zaledwo zdecydowano się wybrać?

× Specyalna komisya Rady Państwa, która rozważa uchwalony przez Dumę projekt prawa o zmianie wyznania, uznała na ostatniem posiedzeniu artykuł 1 projektu w redakcyi Dumy za niemożliwy do przyjęcia. Artykuł ten mówi o przechodzeniu z prawosławia na inne wyznania chrześcijańskie i zdaniem Rady komisyi zawiera nietylko sankcyę, ale wprost wezwanie (!) do przechodzenia z prawosławia na inne wyznania. Wskutek tego postanowiła komisya opracować inną redakcyę tego artykułu.

Z prasy rosyjskiej.

„Nowoje Wremia“ z właściwą sobie bezczelnością ośmiela się robić przytyki do „osławionej kulturalności polskiej“. Chodzi o to, że w „Rusk. Wiedom.“ p. L. K. zamieścił ustęp o znajomości literatury rosyjskiej wśród polaków, w którym pisze:

«Bez względu na systematyczne próby rusyfikacyi, stosowane w szkołach, a nawet właśnie dzięki im, znajomość literatury rosyjskiej wśród polaków była nadzwyczaj powierzchowna. Z pisarzy rosyjskich przeniknął do Polski Turgeniew w nieszczególnem tłómaczeniu i następnie Dostojewskij w tłómaczeniu francuskiem. I Tołstoj do ostatnich czasów był znany raczej z francuskich, ale nie polskich tłómaczeń.

«Dopiero w ostatnich czasach — pisze dalej — polskie społeczeństwo zaczęło się interesować umysłowem życiem Rosyi. Co prawda i tu dają się zauważyć wahania: jak tylko fala reakcyi się wzmaga, a w społeczeństwie polskiem odradzają się obawy, że dawne czasy powrócą, zainteresowanie się zmniejsza i, jak ślimak chowa się do swej skorupki, tak ono zaczyna omijać wszystko, na czem leży piętno pochodzenia rosyjskiego.»

Na to „Nowoje Wremia“ cynicznie zaznacza:

«A więc dajcie polakom autonomię na to, ażeby zaczęli czytywać utwory pisarzy rosyjskich. Ale czyż literatura rosyjska — to towar, który wymaga ceł protekcyjnych? Któż to najwięcej traci na takim stosunku do utworów artystycznych?»

O stratach oczywiście nie będziemy mówili, bo to rzecz względna. Ale czy nie uważa „Nowoje Wremia“, że właśnie zbyt wielkiemi cłami protekcyjnemi otoczona jest literatura rosyjska?

Prof. Filewicz naturalnie jest zupełnie zadowolony z prac podkomisyi chełmskiej.

«Kwestya wyodrębnienia Chełmszczyzny została zdecydowana i ogólnem zdaniem rozważono ją tak uważnie i wszechstronnie, że nie może już ona wywoływać żadnych wątpliwości i sporów.»

Dla pana Filewicza — naturalnie!

«Rozprawy w komisyi — to ilustracya życia chełmskiego. I widać zupełnie wyraźnie, jak w tej ilustracyi polskie farby pełzną i tracą kolor, a polskie argumenty wprost zdumiewają swoją sztucznością.»

„Wykłady“, jak ironicznie mianuje Filewicz mowy posłów polskich, są oczywiście nic nie warte, ani słowa w nich prawdy niema i t. d., i t. d.

Cieszy się więc Filewicz, że „prawda“ zatryumfowała wreszcie! (J.)

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

—o—

⊙ Nowy wiceminister spraw zagranicznych Nieratow, jak pisze «Petersb. Ztg.», jest jeszcze człowiekiem dość młodym, liczy bowiem 47 lat (urodzony w r. 1863). Pochodzi ze szlachty z gub. kazańskiej, do służby zaś dyplomatycznej przygotowywał się w Liceum Aleksandryjskiem, skąd przeszedł w r. 1883 do departamentu azyatyckiego w ministerstwie spraw zagranicznych. Przechodząc w ciągu szeregu lat na coraz wyższe stanowiska, p. Nieratow został wreszcie wicedyrektorem (faktycznie dyrektorem z powodu wakującego od lat kilku stanowiska dyrektora) I-go departamentu ministerstwa (w r. 1906).

Nowy wiceminister uchodzi za bardzo zdolnego dyplomatę i znawcę stosunków na Dalekim Wschodzie.

⊙ O strasznej katastrofie lodowatej powodzi na wybrzeżach morza Kaspijskiego wiedzą już nasi czytelnicy z telegramów. Notujemy tu za «Astrach. List.» fakt zdumiewający, który miał miejsce podczas powodzi.

Około Kamyziaka zwrócono uwagę na olbrzymią bryłę lodu, wyrzuconą na brzeg morza. Z bryły tej w różnych kierunkach wyglądały głowy ludzkie. Wyjaśniło się, iż 10 kirgizów podczas burzy spało spokojnie w swej lepiance. Lepiankę oblewały fale i natychmiast woda zamarzała. Kirgizi dosłownie zostali zamurowani grubym pokładem lodu. Po przebudzeniu rzucili się do szczytowego otworu, lecz fala wody zalała ich i zamarzła wokoło głów i ciał. Obezwładnieni poddali się biernie dalszemu losowi. Gdy morze odpłynęło, a lepianka ich pozostała na brzegu, spostrzeżono dziwną bryłę lodu i przy pomocy pary i gorącej wody wydobyto ich z uwięzi. Twarda organizacya kirgizów zwyciężyła. Po długich i usilnych staraniach wszystkich przywrócono do życia.

⊙ Sprawa kolei indyjskiej, gorąco debatowana przez prasę rosyjską i sfery handlowo-przemysłowe, nie schodzi z porządku dziennego. «Utro Rossiji» donosi między innemi, że w tych dniach odbyło się w Petersburgu posiedzenie zamknięte Cesarskiego Tow. oryentalnego w celu omówienia kwestyi kolei indyjskiej. Na zebranie zaproszeni byli przedstawiciele przedsiębiorców zainteresowanych w przeprowadzeniu kolei przez Persyę, b. prezes Dumy Państwowej Chomiakow, prezes zarządu kolei władykaukaskiej Pieczkowskij i Rafałowicz. Ten ostatni odczytał referat o wielkiej kolei indyjskiej. Autorowie referatu prosili obecnych, aby tymczasem treść jego pozostała zupełną tajemnicą. Według słów ich, w Rosyi utworzył się dopiero komitet tymczasowy dla załatwienia rozmaitych szczegółów przedwstępnych w związku z budową kolei. Wśród zebranych na konferencyi, oprócz wymienionych powyżej, obecni byli jeszcze: członek Rady Państwa p. Gukasow, b. minister handlu i przemysłu Timirazjew, dyrektor Banku wołżańsko-kamskiego Bark i inni.

⊙ W Paryżu żywe zainteresowanie budzi zamiar Kruppa uzyskania w Rosyi pozwolenia (mowią nawet koncesyi) na budowę fabryki dla wyrobów przedmiotów potrzebnych do budowy pancerników, do których rząd rosyjski przystąpi natychmiast po otrzymaniu w Dumie żądanego miliarda rubli. Zakład taki ma powstać około Mariupola. Gdyby rząd rosyjski nie zgodził się na budowę takiego zakładu, Krupp proponuje przekształcić jedną z istniejących już fabryk. Tymczasem zaś, dopóki taki zakład nie powstanie w Rosyi, Krupp spodziewa się otrzymać zamówienia do zakładów swych w Niemczech.

Niektóre wpływowe pisma paryskie zwróciły się z zapytaniem w tej sprawie do Petersburga, gdzie im zakomunikowano, iż ministerstwo marynarki zapatruje się bardzo przychylnie na projekt Kruppa. Wiadomość ta we francuskim świecie finansowym wywarła wrażenie fatalne. Mówią tam otwarcie, iż nie można pieniędzy francuskich wypożyczać na popieranie wrogiego przemysłu niemieckiego.

⊙ Wiceprokurator petersburskiego sądu okręgowego, Nienarokomow, ukończył sformułowanie aktu oskarżenia w sprawie sfałszowania testamentu ks. B. Ogińskiego. Akt oskarżenia obejmuje 100 drukowanych stronic wielkiego formatu. Proces odbędzie się w styczniu roku przyszłego.

Wybory do rady miejskiej.

—o—

Wybory w cyr. łybedzkim.

Dziś w lokalu zarządu miejskiego odbędą się wybory 14 radnych i 2 zastępców z cyr. łybedzkiego. Cyrkuł ten słynie, jako twierdza armii nacyonalistycznej w Kijowie, stąd kandydują twórcy ruchu „nacyonalistycznego“ — prof. Czernow, A. Sawenko i energiczny ich sojusznik, dymisyonowany wicegubernator kijowski — p. Czychaczew. Wszyscy ci kandydaci otwarcie przyznają się, że idą do rady miejskiej nie dla pracy gospodarczej, lecz dla tego, aby zrobić z niej mównicę polityczną, skąd ma się rozlegać propaganda przeciw inorodcom, w pierwszym rzędzie—przeciw polakom. Partya, na czele której stoją ci panowie, rozporządza przeszło 150 głosami na przeszło 600 wyborców cyrkułu łybedzkiego, w tem — na 80 polaków. Dlatego też wszystkim polakom należy jutro wziąć udział w wyborach, i głosując za listą postępową, „nowodumską“ — rzucić wszystkim innym kandydatom gałki na lewo, aby tem stwierdzić, iż w radzie miejskiej nie masz miejsca dla tych, którzy chcą posługiwać się nią dla celów partyjnych. Oto lista kandydatów, których popierać należy:

1) *Bratkow* Mikołaj, syn Nauma, lekarz, wł. kamien. 2) *Zaustinskij* Mikołaj, syn Teodora, wł. kamien. 3) *Zdrojewski* Lucyan, syn Jana, agronom, wł. kamien. 4) *Isajew* Mikołaj, syn Aleksandra, kupiec, wł kamien. 5) *Kaliszewskij* Włodzimierz, syn Stefana, buchalter, wł. kamien. 6) *Kistiakowskij* Juljusz, syn Aleksandra, nauczyciel, wł. kamienicy. 7) *Kotikow* Andrzej, syn Jana, wł. kamienicy. 8) *Mszczonowski* Stanisław, syn Stanisława, inżyn.-technolog, wł. kamien. 9) *Pawłowskij* Aleksander, syn Dymitra, profesor, wł. kamien. 10) *Pollak* Teodor, syn Jana, kupiec, wł. kamien. 11) *Sidorenko* Aleksander, syn Jerzego, adwokat przysięgły, wł. kamien. 12) *Sokołow-Pietrowskij* Jan, syn Aleksandra, wł. kamien. 13) *Ternowskij* Wadim, syn Mikołaja, pom. adw. przysięgł., wł. kamien. 14) *Tritschel* Karol, syn Henryka, profesor, wł. kamien. 15) *Turgieniew* Aleksander, syn Aleksandra, inżynier-budowniczy, wł. kamien. 16) *Czolhanskij* Leon, syn Edmunda, adw. przys., wł. kamien. 17) *Szostakowski* Ignacy, syn Ambrożego, lekarz wojsk., wł. kamien.

O ile który z kandydatów, wskazanych na tej liście, cofnie swą kandydaturę, głosować należy tylko na pozostałych, nie dokompletowując listy przez kandydatów, podanych poza nią.

Przypominamy panom wyborcom, że od godz. 11—2 należy odebrać karty wejścia i złożyć listę kandydatów. Karty wejścia można jeszcze odebrać od godz. 6—6½ wieczorem. Wybory rozpoczynają się punktualnie o 7-ej wieczorem. Najmniejsze opóźnienie się pozbawia prawa udziału w wyborach. Każdy wyborca powinien mieć przy sobie legitymacye osobiste.

Zebranie przedwyborcze w cyr. łybedzkim.

Onegdaj odbyły się 2 zebrania przedwyborcze w cyr. łybedzkim. Jedno z nich, nacyonalistów—w domu ludowym, zgromadziło 100 kilkadziesiąt osób. Jako mówcy wystąpili z przemowami agitacyjnemi p.p. Sawenko i Jozefi. Pierwszy z nich starał się oczernić kandydatów postępowych: „oni obiecują wam bardzo wiele, lecz urzeczywistnienie tego wszystkiego wymaga milionów; żadnych ulepszeń dla dzielnicy nie uzyskacie, jeśli ci panowie wejdą do rady miejskiej. My wam nic nie obiecujemy, a kiedy zostaniemy radnymi, wówczas dopiero zobaczycie, co zdziałamy dla cyrkułu“. Następnie p. Sawenko twierdził, że rada miejska musi być czysto rosyjska. „Inorodcy nic nie zrobią dla sprawy rosyjskiej. Nie wybudują oni nowej cerkwi Troickiej, nad którą dumnie wznosi swe wieże nowy kościół katolicki“.

P. Jozefi narzekał na „gazety żydowskie“, które „obrzucają błotem działaczy rosyjskich“, jakby przeczuwając, że nazajutrz w pismach kijowskich ukaże się charakterystyka jego działalności radzieckiej.

W końcu zebrania dokonano wyborów kandydatów na radnych z cyr. łybedzkiego. Do listy weszli między innymi—prof. Czernow, Sawenko, Czychaczew, Michajłow-Turczenok, Rozow, Jozefi i inni.

Drugie zebranie—postępowców, odbyło się przy ul. Bulońskiej w sali Kaliszewskiego. Na zebraniu tem uchwalono cyrkuł podzielić na 3 rejony—górny, średni i niższy, czyli „Zamostowje“ i od każdego z nich wybrać kilku przedstawicieli. Ułożoną w ten sposób listę podaliśmy już naszym czytelnikom.

Zebranie przedwyborcze w cyrk. bulwarowym.

Wczoraj w „Ogniwie“ odbyło się zebranie wyborców polaków z cyrk. bulwarowego. Na przewodniczącego zaproszono p. Lucyana Bursztyńskiego. Stawiło się około 30 osób.

Przewodniczący rozpoczął zebranie odczytaniem programu partyi „nowodumskiej“ w cyr. bulwarowym. Obejmuje on 7 punktów, a mianowicie: 1) skanalizowanie ulic części cyrkułu na przedmieściu i racyonalną repartycyę podatku kanalizacyjnego. 2) przeprowadzenie wodociągów na ulice przedmieścia, 3) urządzenie bruków i oświetlenia, 4) uporządkowanie rynku Halickiego, 5) odseparowanie handlu starzyzną od żywnościowego i uporządkowanie handlu dowozowego, 6) przeniesienie więzienia poprawczego za obręb miasta, 7) zasklepienie kanałów. Oprócz tego program wysuwa jedno najgłówniejsze żądanie—czynny udział radnych w pracy rady m. i komisyj oraz obrona interesów cyrkułu i komunikowanie się z wyborcami. Dalsza część programu, dotycząca interesów ogólno-miejskich, odpowiada w zupełności programom wystawianym przez partye nowodumskie w innych cyrkułach.

Zebranie zaaprobowało program powyższy, podając go, jako dyrektywę przyszłym radnym, poczem przystąpiono do omawiania kandydatur.

Lista kandydatów z cyr. bulwarowego została ułożona w ten sposób, iż polska partya wystawia ze swej strony 2 radnych, rosyjska—5, bez żadnych zastrzeżeń. Należało wypowiedzieć swe zdanie co do polskich kandydatów. Wyborca p. *Trapszo* zrobił słuszną uwagę, że w liście ogólnej brakuje przedstawicieli kupiectwa, co może pociągnąć za sobą stratę głosów kupieckich. Po krótkiej dyskusyi, w której kilku mówców poparło wywody p. T., a dr. Kiersnowski wyjaśnił, że przedstawiciel kupców wchodzi do zapasowej listy kandydatów, którzy będą poddani pod balotowanie w rasie uzupełniających wyborów z cyr. bulwarowego; uchwalono polecić d-rowi Kiersnowskiemu i wyborcy Gogolewskiemu poradzić komitetowi rosyjskiemu, aby przy ostatecznem układaniu listy uwzględniono słuszne żądania kupców; następnie uchwalono jednogłośnie na kandydatów polskich wybrać p. Lesisza i d-ra Kiersnowskiego. Co do pozostałych kandydatów, umieszczonych na liście, zobowiązano się popierać ich na wyborach bez żadnych zastrzeżeń. Lista kandydatów rosyjskich ostatecznie zostanie ułożona na walnem zebraniu wyborców z cyr. bulwarowego w niedzielę d. 28 b. m., a następnie rozesłana wyborcom.

Dalej wybrano 2 wyborców polaków na kandydatów do wyborów uzupełniających, o ile takowe będą miały miejsce, poczem prezydyum zebrania udzieliło wyborcom wskazówek co do techniki wyborczej.

Zebranie w cyr. starokijowskim

Wczoraj wyborca cyr. starokijowskiego, dr. M Kozłowski, złożył gubernatorowi podanie o pozwolenie na zwołanie zebrania przedwyborczego z cyr. starokijowskiego w „Ogniwie“ na d. 30 listopada, we wtorek.

Wyborcy pod sądem.

Na zapytanie prezydenta miasta co do 2 wyborców z cyr. peczerskiego, urzędnika intendentury Makarenki i lek. wojskowego, Fomina, którzy brali udział w wyborach ze swego cyrkułu, prokurator wojennego sądu okręgowego odpowiedział, że obaj oni są pociągnięci przez sen. Diediulina do odpowiedzialności karnej i przeciw nim prowadzone jest dochodzenie sądowe. O ile takowe stwierdzi fakt popełnienia inkryminowanych nadużyć, Fominowi grozi usunięcie ze służby i wypłacenie odszkodowania; Makarence minimum 1 rok więzienia poprawczego.

O ile te powody będą wystarczającymi do odebrania obu wyborcom prawa udziału w wyborach, jedyny radny z listy nacyonalistów, p. Gołubiatnikow, zostanie usunięty z rady miejskiej, jako posiadający większość dwu głosów, które, wobec faktu pozbawienia prawa wyborczego skazanych osób, zostaną potrącone z ogólnej ilości głosów, otrzymanych na wyborach przez radnych.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 27 (10) Wirgiliusza B. W.
Jutro 28 (11) Mansweta B. M.

Wschód słońca godz. 7 m. 49.
Zachód słońca godz. 3 m. 51.
Długość dnia godz. 8 m. 05.

— **Wieczorek tańcujący.** Dziś w lokalu P. T. G. odbędzie się wieczorek tańcujący, poprzedzony oddziałem muzykalno-wokalnym. W oddziale tym wezmą udział najwybitniejsze siły amatorskie naszego miasta.

— **Polska w wieku XV.** Jutro o g. 5 w lokalu Związku równouprawnienia odbędzie się odczyt p. Rogowskiego p. t. „**Polska w wieku XV.**“

— **Teatr Polski.** W nadchodzącą niedzielę teatr nasz wystawia dwie głośne nowości: „Historyę o człowieku, który redagował gazetę rolniczą“ M. Twaina i „Historyę o człowieku, który poślubił niemowę“ Anatola France'a. Sztuki te zjednały sobie olbrzymi sukces na wszystkich scenach polskich, a ostatnio były „gwoździem“ sezonu w warszawskim teatrze Małym. Ruchliwej dyrekcyi naszego teatru należy się uznanie, że w wystawieniu „Historyi“ uprzedziła miejscowe teatry rosyjskie.

Obsadę ról głównych stanowią pp.: Dobrzańska, Dobrowolska, Wacławska, Staniewski, Nowacki, Piotrowski, Jerzyński, Dybizbański i Lochman.

— **Nowe Towarzystwo.** Dziś o godz. 8 ej wieczorem w lokalu T-wa kredytowego miejskiego (Instytucka 6) odbędzie się walne zgromadzenie członków T-wa dozoru kotłów parowych. Cel zebrania—wybór członków zarządu, określenie wysokości składek członkowskich i t. p.

— **Kursy dla włościan.** Główny zarząd rolnictwa i urządzeń rolnych zawiadomił gubernatora, iż nie znajduje przeszkód do urządzenia przy humańskiej szkole ogrodniczej specyalnych kursów agronomicznych dla włościan umiejących czytać i pisać.

— **Straże ogniowe.** Na żądanie ministerstwa spraw wewnętrznych gubernator przedstawił do ministerstwa dane o wszystkich organizacyach straży ogniowych w gubernii kijowskiej.

— **Z okręgu komunikacyi.** Naczelnik kijowskiego okręgu komunikacyi zwrócił się do zarządów miejskich, komitetów giełdowych i przedsiębiorstw żeglugi parowej z prośbą o udzielenie potrzebnych danych a także środków pieniężnych w celu opracowania opisu południowej odnogi drogi wodnej Ryga—Chersoń pod względem ekonomicznym. Opis ten opracowywany będzie pod kierunkiem prezesa kijowskiego oddziału Cesarskiego T-wa żeglugi i przedstawiciela T-wa żeglugi po Dnieprze i jego dopływach Gekowicza.

— **Zatwierdzenie.** Gubernator kijowski zatwierdził na stanowisku prezydenta miasta Kaniowa wybranego przez radę miejską radnego Józefa Szelesta, na stanowisku zaś członka zarządu miejskiego Karpa Łopatę.

— **Z więzienia łukjanowieckiego.** W tych dniach w więzieniu Łukjanowieckiem dokonano oględzin lekarskich wszystkich więźniów. U 300 z nich skonstantowano gruźlicę w różnych stadyach rozwoju. Administracya więzienia przedsiębierze środki w celu izolowania suchotników; mają oni być umieszczeni na dwóch korytarzach, które obecnie doprowadzone są do porządku.

— **Z politechniki.** Dnia 29, 30 listopada i pierwszego grudnia odbędą się wybory nowych członków do komisyi ekonomicznej wszystkich wydziałów politechniki kijowskiej.

OSOBISTE.

— Przybył do Kijowa i zatrzymał się w „Grand Hotel'u wicegubernator podolski hr. A. Ignatjew.

— Przybył do Kijowa zwiahelski marszałek szlachty hr. W. Uwarow.

— Wczoraj przybył do Kijowa poseł do Rady Państwa, generał piechoty A. Kosicz.

— Przybył z Berdyczowa i stanął w hotelu „Continental“ ochmistrz Dworu, A. Korniłowicz.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. W podwórzu domu Nr 41 przy Kreszczatyku rama żelazna przygniotła dwoje bawiących się dzieci, łamiąc im nogi i ręce.

— ARESZTOWANIE «BEZPRAWNYCH». — W domu Nr 48 przy ul. Jarosławskiej policya aresztowała 2 żydówki i 3 żydów, pozbawionych prawa zamieszkiwania w Kijowie.

— KARY ADMINISTRACYJNE. Za nieprzestrzeganie przepisów meldunkowych skazano 23 osoby na kary pieniężne od 10—150 rb. z zamianą na areszty. Oprócz tego skazano 30 osób na grzywny od 1 — 5 rb.

— USIŁOWANIE SAMOBÓJSTWA. Przy ul. Jarosławskiej otruł się solą cukrową 48-letni szewc A. P-ko. — W domu Nr 116 przy ul. Żylańskiej zażyła trucizny w celu samobójczym służąca A. K., zaś w domu Nr 76 przy szosie Brzeskiej krawcowa A. Z.

We wszystkich wypadkach «Pogotowie» udzieliło pomocy.

— TRUP DZIECKA. W obejściu Nr 47 przy ul. Kuznieczniej znaleziono zwłoki niemowlęcia. Trupa odwieziono do prosektoryum.

— POŻARY. Onegdaj wszczął się pożar w składzie fortepianów Suchowackiego i Chojnackiego (Kreszczatyk 32), został wszakże prędko stłumiony.—W czasie gaszenia pożaru, który wszczął się onegdaj w sklepie bławatnym Reizmana (Konstantynowska 3) woda zniszczyła wiele materyałów. — Straty R. wynoszą koło 15,000 rb.

— KRADZIEŻE. Kursistce Szlezinger (M. Błagowieszczeńska Nr 59) skradziono rzeczy wartości 296 rb.— W domu Nr 32 przy ul. Bezakowskiej zrabowano studentowi Timkowowi 68 rb 50 kop.— Przy ul. Lwowskiej Nr 10 skradziono Kozłowickiemu bieliznę wartości 52 rb. — Z mieszkania Sarkisa-Asad-Janowa (Meżygorska 11) zrabowano paltot i sak wartości 50 rb. — Przy ul. Funduklejowskiej Nr 14, nieznani złoczyńcy rozgromili mieszkanie nieobecnego podpułkownika Dolińskiego.

— NAPAD «CHULIGANÓW.» Wczoraj na przechodzącego przez ul. Żylańską ucznia I. Iwaniuszczkina, napadli nieznani chuligani i zadali mu nożem ranę w plecy.

— ROZKAZ DO POLICYI. Policmajster wydał rozkaz do policyi, w którym zwraca uwagę komisarzy policyjnych na gromadzenie się żebraków w miejscach, gdzie się zazwyczaj zatrzymują tramwaje. Policmajster żąda od komisarzy, by policya w takich wypadkach odstawiała żebraków do cyrkułów.

Z SĄDÓW.

Zabójstwo.

Dnia 4 czerwca 1910 roku w pobliżu Białej Cerkwi pow. wasylkowskiego, szedł drogą włościanin Zachar Jasiński. Miejscowym mieszkańcom wydał się on niewiadomo dlaczego podejrzanym. Wezwano starostę wiejskiego Bojkę, który z kilkoma parobkami rzucił się na Jasińskiego, aby go aresztować. Nagle Jasiński wydobył rewolwer i zaczął strzelać do napadających, kładąc trupem włościanina Pawła Szkarendę i raniąc starostę i drugiego włościanina.

Wczoraj sprawę te rozpatrywała kijowska izba sądowa przy udziale przedstawicieli stanów.

Bronił oskarżonego pom. adw. przys. J. Skłowski.

Izba skazała Jasińskiego na pozbawienie wszystkich praw stanu i zesłanie do ciężkich robót na lat 8.

Wymuszanie łapówek.

Wczoraj kijowska izba sądowa rozpatrywała sprawę b. rewirowego policyi kijowskiej Pawła Kocińskiego, oskarżonego o wymuszanie (art. 377 i 378 nowego kodeksu karnego). Kociński, będąc rewirowym cyrkułu padolskiego, w kwietniu roku bieżącego chodził po sklepach, wymuszając od kupców datki dla siebie w towarach, przysyłano mu wódkę, sardynki spirytus denaturowany, wędlinę i t. p.

Izba skazała Kocińskiego na wydalenie ze służby i 6 rb. grzywny, z zamianą w razie niezapłacenia 2-ma dniami aresztu.

Sprawa polityczna.

Wczoraj specyalna komisya kijowskiej izby sądowej przy udziale przedstawicieli stanów rozpatrywała sprawę Aleksego Kowalenki, oskarżonego o wydanie zeszytu nut z wierszem Czubinskiego, pod tytułem «Szcze ne umerła Ukraina». Nuty te drukowane były w drukarni Barskiego i z rozporządzenia tymczasowego komitetu do spraw prasowych, początek nakładu, w ilości 30 egzemplarzy został tamże skonfiskowany w maju 1910 roku.

Kowalenko odpowiadał z 2 cz. art. 132 nowego kodeksu karnego o rozpowszechnianie wydawnictw niedozwolonej treści.

Sprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych. Bronił oskarżonego adw. przys. Michnowski z Charkowa.

Po rozpatrzeniu sprawy izba skazała Kowalenkę na dwa tygodnie fortecy, wydawnictwo zaś «Szcze ne wmerła Ukraina» oraz przedstawiony przez obrońcę zbiór poezyi, zawierający tenże wiersz Czubińskiego, wydany z pozwolenia komitetu prasowego w r. 1907 skonfiskować.

TEATR I MUZYKA.

Teatr Polski w Ogniwie.

«Wicek i Wacek»—Z. Przybylskiego.

Po całym szeregu sztuk cudzoziemskich ujrzeliśmy na scenie teatru Polskiego w Kijowie sztukę polską.

Piszący te słowa nie należy do bezkrytycznych wielbicieli Z. Przybylskiego i aż nadto dokładnie zdaje sobie sprawę z niezbyt górnych polotów myśli i fantazyi tego autora.

Ale Przybylski posiada jedną niezmiernie cenną zaletę, czyniącą, że jego sztuki słucha się zawsze z przyjemnością, że granie jego utworów należy uważać za rzecz niezbędną i wskazaną u nas na kresach, że za jednego „Wicka i Wacka“ oddałbym wszystkie „Noże mojej żony“, wszystkie „300 dni“ i nawet wiele wartościowych utworów obcych.

Tą cenną zaletą p. Przybylskiego jest ich istotna i szczera polskość.

Kiedy słucham utworu nieodżałowanego autora, zdaje mi się, że wchłaniam w płuca zapach świeżo zoranego zagona ziemi krakowskiej, zdaje się, że czuję balsamiczną woń boru, że słyszę jego pogwar, słyszę skrzypienie kół, grzęznących w piaszczystej drodze Mazowsza!

A ci bohaterowie sztuk Przybylskiego, jacy oni nasi! Te ich niegłębokie rozumowania, ten ich cały zacny, nieskomplikowany a szczery sposób myślenia, mimo wszystko, jakie to dziwnie swojskie, jakie nasze!

I choć postacie, rzucone na scenę przez autora, należą dziś do przeszłości raczej, choć w danej chwili podobnych bodaj nie znajdziesz na całej ziemi polskiej, bo hebel cywilizacyi dopasował je do ogólno-zachodnio-europejskiego poziomu, pomimo niewątpliwie naiwnego rysunku tych postaci, słuchając sztuk Przybylskiego, słucha się nietylko słowa polskiego, ale przez tę parę godzin myśli się i czuje się po polsku!

Grać Przybylskiego nie trudno. Grają go przecież często z powodzeniem i amatorzy.

Sekret powodzenia polega na przestrzeganiu dwóch warunków: 1) należy doskonale umieć rolą pamięciowo 2) należy grać go swobodnie, bez przymusu, nie zgrywając się. W samym rysunku postaci Przybylskiego jest dość przesady i szarży, nawet i artystom należy radzić raczej niedociągnąć, niedograć niż podkreślać.

Czwartkowe przedstawienie pod względem *„mise en scene“* i scen zbiorowych, w jakie obfitował akt III, było całkiem udatne, ale niektórzy z nich, jak np. p. Teksel, traktowali swe role zanadto afektacyjnie.

B. dobrym był p. Lochman, jako stary Żymalski. P. Dobrowolskiej nie potrafię zbyć zdawkowym komplementem. Rola Pauliny w jej wykonaniu wypadła za blado, ale ta Paulina była przeprowadzona konsekwentnie, cała postać starej panny uchwycona właściwie. Bez wątpienia jest to uzdolnienie, które przy dobrem kierownictwie ma wszelkie sanse dalszego rozwoju, a może to i talent prawdziwy?

Z reszty wykonawców należy się wyróżnienie p. Wacławskiej, która starała się unikać zwykłej afektacyi i była bardziej niż kiedyindziej sobą, a przez to jej Helena była szczera i prawdziwa. P. Dybizbański werwą i życiem urozmaicał całość. Należy się wyróżnienie i p. Kraśnickiej, której Niusia, choć epizod dowiódł poraz drugi, że artystkę należy przedewszystkiem użytkować w rolach komiczno-charakterystycznych.

O reszcie wykonawców nie będę się rozpisywał—lista ich zbyt długa—na zakończenie pozwolę sobie zaznaczyć, że „Wicek i Wacek“, jak żadna z wystawionych sztuk w bieżącym sezonie, nadaje się do przedstawień popularnych i dla młodzieży. x.

Koncert J. Sliwińskiego.

Doroczne w naszem mieście koncerty p. Sliwińskiego posiadają swój specyalny, niesłabnący, owszem, może nawet wciąż potęgujący się urok. Ktoby szukał w nich jedynie rzemieślniczej techniki, zdolnej w swej matematyczności i ścisłości współzawodniczyć z elektrycznem pianinem, ten zawiódłby się z pewnością. Wyłowiłby prawdopodobnie nie jeden zwrot muzyczny, zasługujący na większą precyzyę w zewnętrznem odosobnieniu. Ale czy taki poławiacz zrozumiałych zresztą w grze artysty emocyonującego się—technicznych usterek, znajdzie na jakimkolwiekbądź innym koncercie tyle poezyi, ile roztacza swem marzycielskiem wykonaniem Sliwiński—wątpię bardzo. Sliwiński jest największym bodaj ze współczesnych poetów—interpretatorów muzyki. Nie znam interpretacyi, któraby równie szeroko otwierała przed słuchaczem tajniki tworzenia się dzieła w duszy kompozytora, jak interpretacya Sliwińskiego. Zwłaszcza mogę to zastosować do Szopena. Sliwiński zda się dostrzegać, a raczej wyczuwać tak mgliste i najstrojowo niepochwytne wibracye szopenowskiego natchnienia, iż, zaiste, poznanie wielu z nich jemu wyłącznie mamy do zawdzięczenia.

Czy może być coś bardziej uroczego, niż wykonanie przez Sliwińskiego szopenowskiej Ballady op. 23? Wykonanie to leży na granicy, gdzie się zaczyna twórczość, twórczość w pełnem tego słowa znaczeniu. Ów szereg wymarzonych, z tęczowych świateł bajki poczętych obrazów... Czy możemy

nazwać je doskonałem bodaj wykonaniem nut, spisanych przez autora, idealnem zastosowaniem się do jego wymagań względem dynamiki i rytmiki? Nie. Jest to natchniona improwizacya, nad którą zda się ulatać i czuwać duch Szopena. Ballada pozostawiła wrażenie niezatarte.

Niezrozumiałem mi się wydaje, dlaczego pierwszą część Beethovenowskiej „Appasionaty" napiętnował p. Sliwiński jakąś wprost scholastyczną, zimną rozwagą. Przecież nastrój tej części tak bardzo zda się odpowiadać charakterowi jego gry, a właściwe mu poczucie artystycznej miary powinnoby uchronić go od przesady w stronę romantycznego rozwichrzenia. A że i brawury nie brakło mu tego wieczoru, tośmy mieli możność stwierdzić i na „Allegro de Concert" Szopena, a zwłaszcza na „Variations et Fugue" Paderewskiego. Oto utwór, w którym można zabłysnąć wytrwałością, siłą uderzenia i świetnością biegników!

W „Impromptu" Schuberta czarował nasz artysta subtelnością dotknięcia, oraz rozmaitem jego zabarwieniem przy tej lub innej ekspozycyi tematu, ale prawdziwem arcydziełem powiewności i gry timbre'ów były niektóre ornamentacye w Etiudzie Nr. 1 Szopena oraz utwór Liszta „Les jets d'eaux à la Ville d'Este". Skądinąd całkiem przeciętna kompozycya Liszta w wykonaniu p. Sliwińskiego przeistoczyła się w jakiś bajeczny, brylantowy wytrysk dźwięków o brzmieniu najczystszego srebra.

Szkoda jednak, iż program zawierał tak mało rzeczy Szopena. Wciąż wracam do tego, iż, mojem zdaniem, Sliwiński jest najwybitniejszym współczesnym Szopenistą. A czyżby Szopen nie zasługiwał na to, by mu poświęcić całe bodaj życie, całą działalność artystyczną?... **W. T. D.**

KRONIKA POLSKA.

— **Niebezpieczna nuta.** Konsystorz włocławski ogłosił w „Kronice dyecezyalnej", co następuje:

„W dniu 30 lipca (12 sierpnia) za Nr 2412 poleconem zostało duchowieństwu, ażeby nie dopuszczało śpiewania modlitwy „Serdeczna Matko" na nutę zabronionego hymnu „Boże coś Polskę" zarówno wewnątrz kościołów, jak w czasie religijnych procesyi i kompanii.

Obecnie, wobec nowego cyrkularza p. głównego naczelnika kraju z dn. 10 października r. b. za Nr 4189, przypomina się duchowieństwu o powyższem rozporządzeniu dla ścisłego wypełnienia, w celu uniknięcia nieporozumień i środków karnych ze strony władz administracyjnych".

— **Odkrycie malowideł Wita Stwosza na Wawelu.** Wiadoma rzecz powszechnie, że genialny twórca maryackiego ołtarza, rzeźbiarz, architekt, rotgisarz, i sztycharz Wit Stwosz był także malarzem. Niemiecka nauka oddawna śledzi jego obrazy w Niemczech; rzekome obrazy Stwosza odkryto w Münnerstadt: wyszła po niemiecku monografia Veitzsäckera: „Stoss als Maler". Jeżeli źródła historyczne mówią nam, że Stwosz malował, toć dzieł jego malarskich szukaćby należało przedewszystkiem w ojczyźnie jego, w Polsce. Szukał doktór Łepkowski, wskazywał je w Bardyowie, hypotezy jednak jego nie znalazły poparcia ani uznania. Dopiero zbadanie ołtarza w St. Wolfgang przy Ischlu doprowadziły do celu. Artyści polscy, rozpatrzywszy się w tych malowidłach, przekonali się, że dzieła tegoż samego malarza, o tej samej technice, rysunku i kompozycyi znajdują się w kaplicy św. Krzyża na Wawelu. Szowinistyczna historyozofia niemiecka przypisała rzeźbiony i malowany tryptyk w St. Wolfgang Michałowi Pacherowi. Ponieważ Pacher malarzem nie był, ponieważ rzeźby te są w każdym calu rzeźbami Stwosza, ponieważ na malowidłach z St. Wolfgang są sceny żywcem skopiowane z bamberskich i szwabaskich dzieł Stwosza, ponieważ takież same malowidła są na Wawelu w Krakowie, z tego płynie przedewszystkiem poparcie twierdzenia, że arcydzieło w St. Wolfgang jest dziełem Stwosza. Ponieważ zaś Pacher nigdy w Polsce nie bawił i malowideł wawelskich wykonać nie mógł, autorem więc ich mógł być artysta pracujący i w Polsce, i południowych Niemczech, tym zaś był Wit Stwosz. Malowidła na Wawelu zostały najsumienniej zbadane i sfotografowane, wkrótce zjawi się monografia o nich napisana przez artystów pp. Jana Tarczałowicza i Ludwika Stasiaka.

— **Nowe pismo.** Pani Marya Bujno-Arctowa rozpoczyna w Warszawie wydawnictwo tygodnika ilustrowanego dla młodzieży p. t. „Nasz świat".

Adres redakcyi: Warszawa ul. Ordynacka nr. 8 m. 7.

— **Proces Styki.** W poniedziałek odbyła się w sądzie krajowym wyższym w Wiedniu wskutek apelacyi Jana hr. Zamoyskiego od wyroku sądu krajowego wiedeńskiego w procesach jego z p. Janem Styką rozprawa apelacyjna. Trybunał apelacyjny, odrzucając apelacyę, zatwierdził wyrok pierwszego sądu i zasądził hr. Zamoyskiego na zapłacenie p. Styce kosztów postępowania apelacyjnego. Jak wiadomo, sąd pierwszy przychylił się do zapatrywania p. Styki, że hr. Zamoyski obowiązany jest za obrazy całą cenę zapłacić, a następnie odebrać ją w pracowni p. Styki w Garches. Hr. Zamoyski natomiast utrzymywał, że zapłaci dopiero po nadesłaniu mu obrazów do kraju.

— **Kara prasowa.** Za artykuł, umieszczony w N-rze 318 „Dziennika Powszechnego" przeciwko posłowi Aleksiejewowi, p. t. „Czego ten człowiek chce", redaktor tego pisma, p. Antoni Miecznik, został skazany z rozporządzenia głównego naczelnika kraju na karę w sumie 200 rb.

— **10,000 rb. dla przemysłu ludowego.** T-wo przemysłu ludowego w Królestwie Polskiem otrzymało poważny dar 10,000 rb. od p. Maryi z Kronenbergów bar. Gustawowej Taubowej, przeznaczony na rozszerzenie działalności w kierunku rozwoju szkół zawodowych.

— **Słownictwo rzemieślnicze.** W myśl uchwały zjazdu techników polskich we Lwowie, organizuje się obecnie komisya dla ujednostajnienia języka rzemiosła polskiego.

W skład komisyi wchodzą: T-wo techniczne w Krakowie, T-wo politechniczne we Lwowie, Sekcya techniczna przyjaciół nauk w Poznaniu, Stow. techników w Warszawie i Łodzi (po jednym delegacie na każde 2 setki członków tych korporacyi) oraz delegat politechniki lwowskiej. Komisya ma prawo kooptacyi, zwłaszcza ze sfer rzemieślniczych.

Jednem z pierwszych zadań delegacyi jest ostateczne ustalenie nazw, objętych wydawnictwami: «Lwowski słownik dla rzemieślników», «Łódzka książka narzędziowa», książeczka narzędziowa Kempińskiego», jak również ustalenie wyrazów zasadniczych i ogłoszenie pracy drukiem na zasadzie upoważnienia V Zjazdu.

Ostatnie wiadomości.

O obrazę ministra. Wielkie zaciekawienie w Londynie wzbudziła sprawa przeciwko Franklinowi, znanemu obrońcy sufrażystek, który dnia 25 listopada napadł ze szpicrutą w ręku na ministra spraw wewnętrznych Churchilla.

Minister stanął na sprawę w charakterze świadka. Na zapytanie obrońcy, czy agitacya sufrażystek jest opłacana, Churchill odpowiedział: „Nie twierdzę, że rzecz się tak ma w każdym poszczególnym wypadku, sądzę jednak, że ruch zaczepny sufrażystek wspomagany jest pieniężnie i że manifestacye kosztują". Zanim minister opuścił ławę świadków, zwrócił się do sędziego z prośbą o łagodne skazanie oskarżonego. Sędzia odrzekł, iż minister swą prośbą stawia go w ciężkiem położeniu. Franklina osądzono na sześć tygodni więzienia.

Irredenta. We Florencyi odbył się pierwszy kongres nacyonalistów włoskich, na który przybyło wielu senatorów i posłów, oraz wielu reprezentantów znacznych stowarzyszeń i dzienników. Między innemi reprezentowane było największe włoskie stowarzyszenie imienia Dantego.

Pierwszy mówca, prof. Corradini, przedstawił, że Włochy, gnębione przez sąsiadów, muszą prowadzić ciężką walkę. Życie polityczne kraju jest szeregiem upokorzeń i zawiedzionych nadziei. Drugi mówca, adw. Maraviglia, nazwał politykę włoską samobójczą, gdyż Włochy łączą się ze swymi największymi wrogami. Polityka zewnętrzna włoska to wojna i na tę wojnę należy się przygotować. W tym duchu przemawiali i inni mówcy.

Przyjęto następnie rezolucyę, która mniej więcej opiewa:

„Irredentyzm nie oznacza bezpośrednio wojny przeciw Austryi, ale popieranie przedewszystkiem dotkniętych uciskiem włochów w Tryeście i Trentino. Jedynym środkiem jest przystępywanie do T-wa im. Dantego, które liczy 55,000 członków, a budżet jego obraca się w rocznej cyfrze 360,000 lirów. Włoskie prowincye austryackie są włoską własnością, nadużywaną przez obcych. Włochy muszą baczyć, aby tych narodowych dóbr nie zatracono".

Strajk w operze nadwornej. W sobotę w czasie przedstawienia opery „Lohengrin" w Wiedniu rozpoczęli chórzyści nadwornej opery oryginalny strajk. Celem zadokumentowania swego niezadowolenia zamiast śpiewać, zaczęli mruczeć pod nosem, zachowując jednak intonacyę. Mruczęli tak cicho, że chóru nie było słychać. Wśród orkiestry, solistów i publiczności zapanowało zdenerwowanie.

Dyrekcya opery grozi, że wszystkich chórzystów męskich odprawi, jeśli nie zaprzestaną strajku i że na miesiąc zamknie operę, aby w tym czasie przygotować i wyrobić nowy chór.

Zarząd opery nadwornej usunął w poniedziałek przed południem ze służby wszystkich, którzy brali udział w strajku.

W odpowiedzi na to—związek powszechny chórzystów niemieckich w Mannheim zawiadomił telegraficznie wszystkich chórzystów niemieckich, by nie przyjmowali stanowiska w wiedeńskiej operze nadwornej.

Wobec tej walki zarząd opery zmuszony będzie dawać przedstawienia oper bez chóru męskiego, lub też do zaprzestania przedstawień aż do czasu wyrobienia nowego chóru.

Zdradzona tajemnica. W „Słowie" czytamy: W Kole Polskiem w Wiedniu zapanowało niezwykłe oburzenie z powodu, że poufne układy prezydyum Koła z ministrami w sprawie budowy kanałów zostały przez kogoś zdradzone redakcyi „N. Fr. Presse". W konferencyi brało udział 6 osób, mianowicie 2 ministrowie, prezes Koła i 3 wiceprezesi. Wszyscy uczestnicy konferencyi zobowiązali się słowem honoru do zachowania ścisłej tajemnicy. Tymczasem następnego dnia rano „N. Fr. Presse" zamieściła nietylko dokładne sprawozdanie z przebiegu konferencyi, ale także przemówienie ministra Bilińskiego i członków prezydyum Koła.

Korespondent „Głosu Narodu" twierdzi, że podejrzenie skierowuje się przeciw jednemu z członków prezydyum Koła Polskiego, który od 2 lat już pozostaje pod zarzutem, że z posiedzeń Koła, prezydyum i komisyi parlamentarnej wynosi informacye dla „N. Fr. Presse".

Członkowie prezydyum Koła Polskiego odbyli naradę celem zastanowienia się nad tą sprawą. Wszyscy zaręczają, że żaden z nich nie zdradził tajemnicy. Ministrowie polscy, którzy uczestniczyli w konferencyi, oświadczają również, że nie dali redakcyi „N. Fr. Presse" żadnych informacyi. Sprawa ma być jeszcze omówiona na zwołanem umyślnie plenarnem posiedzeniu Koła Polskiego.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych)

Nowa placówka.

Warszawa. — Żydzi nacyonaliści zakładają w Warszawie pismo polskie, które będzie miało za zadanie obronę interesów żydowskich.

Kara prasowa.

Warszawa. — „Społeczeństwo" skazane zostało w drodze administracyjnej na zapłacenie grzywny wysokości 200 rb. za umieszczenie artykułu o magistracie.

Obserwacye.

Warszawa.— Hr. Ronikier, podejrzany o zamordowanie swego szwagra, ucznia Chrzanowskiego, umieszczony został dla obserwacyi lekarskich w szpitalu dla obłąkanych w Tworkach.

Zamknięcie biura emigracyjnego.

Warszawa. — Z Mitawy donoszą, iż gubernator miejscowy wydał rozporządzenie zamknięcia biura emigracyjnego „Cui Falc i Co." za niezgodną z prawem działalność. Biuro powyższe miało swe oddziały w Wilnie, Poniewieżu, Szawlach i Kiejdanach.

Częściowe zrzeczenie się spadku.

Petersburg. — Córka hr. Tołstoja Aleksandra ma zamiar zrzec się wkrótce swych praw do utworów ojca, napisanych przez niego po r. 1881.

Nowy projekt.

Petersburg.—Do Jasnej Polany przybył pewien przedsiębiorca, który oglądał grunty i rozpytywał o ilość i wartość ziemi.

Powstał projekt połączenia Jasnej Polany z Moskwą odnogą kolejową.

Wybuch.

Petersburg.—W mieszkaniu właściciela domu, Jewmentjewa, w pokoju jego syna nastąpił wybuch. Wskutek wybuchu syn oślepł i doznał poważniejszych obrażeń ciała. Dom otoczony został kordonem policyi.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z dnia 26-go listopada.

Przewodniczy *Kapustin.*

Na porządku dziennym rozdział XIII-ty projektu prawa o nauczaniu początkowem, który radom szkolnym zezwala na urządzanie czytanek w szkołach i bibliotek—czytelni dla dorosłych.

Markow 2 gi występuje przeciwko temu rozdziałowi, twierdząc, że w razie przyjęcia takowego administracya stanie się bezsilną w walce z ogniskami rewolucyi.

Po wysłuchaniu przemówienia referenta *Kowalewskiego*, nalegającego na przyjęcie rozdziału XIII-go w redakcyi powyższej, Duma przyjmuje ten rozdział i przechodzi do następnego, opiewającego, że szkoły cerkiewno-parafialne, włączone do sieci szkolnej, a znajdujące się pod zarządem synodu, przechodzą obecnie pod kierownictwo ministerstwa oświaty.

Episkop Eulogiusz wypowiada się przeciwko temu rozdziałowi, twierdząc, że pobudki, któremi się kierowali autorowie tego rozdziału, były natury czysto politycznej, a nie naukowej.

Hr. Uwarow wskazuje na to, że w przeciągu 15 lat propagował on w powiecie wolskim szkołę cerkiewną i w rezultacie przyszedł do wniosku, że stoi ona niżej od szkoły ziemskiej. Przyczyna tego leży w tem, że duchowieństwo widzi w szkole jedynie źródło dochodów. W szkołach ziemskich wykładają oni chętnie, ponieważ otrzymują za to płacę, unikają zaś nauczania w szkołach parafialnych. Nikt nie ma zamiaru targnąć się na prawo cerkwi do nauczania, przeciwnie, wszyscy pragną, by cerkiew jaknajszerzej korzystała z tego prawa, o ile łożyłaby na ten cel ze swoich funduszów, jak to było za dawnych czasów. Kto daje środki na szkołę, ten ma prawo mieć ją w swojej pieczy.

Maslennikow wyjaśnia, że projekt nie ma wcale na celu pozbawienie duchowieństwa władzy nad szkołami cerkiewno-parafialnemi. Zadaniem projektu jest oddanie tych szkół pod kontrolę rad szkolnych.

Miejsce przewodniczącego zajmuje *Guczkow.*

Lwow 1-szy sądzi, że nie można zapobiedz walce pomiędzy szkołą cerkiewną a szkołą ziemską, gdyż pierwsza jest urzędową, a druga jest wynikiem pracy społecznej. Zapomocą porozumienia dwu ministeryów nie podobna uniknąć tej walki. Narzucanie cerkwi prawosławnej wojującego klerykalizmu jest zjawiskiem najzupełniej niepożądanem. Zastanawiając się nad stroną jurydyczną sprawy zjednoczenia szkolnictwa, mówca oświadcza, że niezbędne jest w danym wypadku wyjaśnienie oberprokuratora synodu oraz ministra oświaty, gdyż inaczej trafić można do labiryntu. W podobnej sytuacyi znajdowała się Duma podczas rozpatrywania etatów marynarki. Wypadek ten przyczynił się do obniżenia autorytetu rządu i izb prawodawczych. (Długotrwałe oklaski w centrum i na lewicy).

Duchowny Gepeckij występuje w obronie samodzielności szkół cerkiewnych.

Bazilewicz sądzi, że należałoby uzależnić szkołę cerkiewną od ministerstwa oświaty. Jeżeli Rada Państwa odrzuci projekt Dumy, to nie można ręczyć, czy nie powtórzą się wypadki identyczne z odezwą wyborską.

Duchowni Stanisławskij i Spasskij i *Gumilin* upatrują w projekcie chęć uzależnienia duchowieństwa od władzy świeckiej.

Duchowny Kiryłowicz twierdzi, że niepodobna oddać kierownictwa szkoły w ręce sił miejscowych, gdyż te ostatnie wybierają na posłów do Dumy nawet rewolucyonistów.

Pietrow 2-gi proponuje odłożyć rozpatrywanie rozdziału XIV-go do czasu roztrząsania strony finansowej projektu.

Pachalczak i *duchowny Mańkowski*, oponując von-Anrepowi, wyrażają nadzieję, że projekt zostanie odrzucony przez Radę Państwa.

Karaułow zaznacza, że jednym rzeczowym argumentem obrońców szkoły cerkiewnej jest twierdzenie, że szkoły tego typu wychowują naród w duchu religijno-moralnym. Jeżeli zgodzić się z tem założeniem, to należy oddać pod zarząd synodu wszystkie szkoły, mianowicie średnie i wyższe. Lecz byłby to już klerykalizm, który na zachodzie wydał jaknajgorsze owoce.

Za przykład służyć może Polska. Gdyby ona była wolną od wojującego klerykalizmu, to w Dumie rosyjskiej nie byłoby Polskiego Koła, lecz Koło rosyjskie zasiadałoby w sejmie warszawskim lub krakowskim. Mówca przestrzega Dumę przed zamiarami kół czarnosecinnych, które doprowadziły cerkiew do marazmu, a obecnie dążą do uczynienia tegoż z państwem. (Oklaski na lewicy).

Po przemówieniu duchownego *Wołkowa*, który oświadcza, że pozbawienie szkół cerkiewnych samodzielności jest zamachem na prawa kanoniczne cerkwi prawosławnej, zabierają głos w kwestyi osobistej posłowie: *Suszkow, Gulkin. Matyjewicz i hr. Uwarow.*

Na tem posiedzenie zostało zamknięte. Posiedzenie następne odbędzie się w poniedziałek.

Krasny Jar. — W gminie telatinskiej w czasie huraganu woda zniosła 37 lepianek. Szkody wyrządzone burzą są znaczne. Brakuje dwóch rybaków, którzy wypłynęli na morze.

Barnauł.—Poborca Krawcewicz zebrawszy wpływy w 19 rządowych składach wódki zbiegł, unosząc 40,000 rubli.

Tyflis.—W sądzie wojenno-okręgowym przy drzwiach zamkniętych rozpoczęto głośną sprawę 12 oskarżonych według 1 części artykułu 102, o branie udziału w stowarzyszeniu, mającem na celu zniesienie przemocą obecnego ustroju państwowego.

Tyflis. — W powiecie tioneckim pożar lasu, trwający dni kilka, został stłumiony.

Tyflis.—Sąd wojenno okręgowy skazał włościanina gub. kutaiskiej na 15 lat ciężkich robót za przygotawianie i przechowywanie bomb w celu straszenia bogatych mieszkańców i wymuszania od nich pieniędzy.

Tyflis. — Aresztowano poddanego perskiego, aferzystę, który pod pozorem przewożenia różnych osób z Kaukazu do Ameryki, brał od nich pieniądze, a następnie pozostawiał swe ofiary zagranicą w położeniu bez wyjścia.

Konstantynopol. — Parlament. Wielki wezyr szczegółowo odpowiedział na napaść opozycyi, skierowaną w stronę niektórych ministrów. Poruszając kwestyę Albanii, mówca za pomocą statystyki przestępstw dowodzi, że nastąpiło uspokojenie kraju i twierdzi, że spowodowało to rozbrojenie ludności. Wezyr nie wierzy szczerości deputowanych nie-albańczyków, którzy z kwestyi albańskiej zrobili narzędzie walki przeciwko gabinetowi.

W sprawie pożyczki wezyr wyjaśnił, iż Francya chciała kontroli rzeczywistej, Turcya zaś postanowiła przy pożyczce obejść się bez pośrednictwa zarządu długów państwowych.

Turcya na taką kontrolę zgodzić się nie mogła. Co się dotyczy nastroju prasy europejskiej, to takowy jest zmienny, za to polityce są stali.

Turcya może pozostać neutralną wobec utworzenia trójprzymierza i trójporozumienia, ponieważ ugrupowania te zostały wywołane interesami państw, obcymi dla Turcyi.

Konstantynopol.— Parlament. „Stosownie do traktatu paryskiego — ciągnął dalej wielki wezyr—wszystkie państwa są za naszą nietykalnością. Mówię szczerze: my możemy i pragniemy żyć ze wszystkimi w przyjaźni. Kwestya kreteńska nie jest niebezpieczna. Państwa nie oddadzą Krety Grecyi. My również tam nie pójdziemy, związani naszemi zobowiązaniami". Wezyr kończy swoją sześciogodziną przemowę odczytaniem deklaracyi konsulów-muzułmanów do deputowanych zebrania kreteńskiego.

Londyn. — Do godz. 5-ej po południu wybrano: 133 liberałów, 188 unionistów, 25 członków partyi robotniczej, 45 zwolenników Redmonda, 5 członków partyi O'Briena. Liberali zdobyli 12 mandatów, unioniści 19, członkowie partyi robotniczej 4.

Onegdaj liberali zyskali nowy mandat w Rednorshire, a unioniści w Cumberland. Wybory wiejskie dotychczas nie wpłynęły na stosunek partyi, utworzony przez wybory miejskie.

Wogóle liczba głosujących w porównaniu z wyborami styczniowymi zmniejszyła się, ale wzajemny stosunek głosów pozostał prawie bez zmian.

Siedmiu deputowanych unionistów wyraziło chęć cofnięcia swoich mandatów na korzyść znanego rzecznika reformy taryfowej Bonara Law, który został przebalotowany w Manchesterze.

Berlin. — W „Deutsche Medicinische Wochenschrift" ogłoszono, że wszyscy lekarze mogą swobodnie korzystać z wynalazku Ehrlicha. Urzędowa nazwa preparatu — „Salvarsan"; będzie on przygotowywany pod osobistym nadzorem Ehrlicha.

Tanger.—W czasie burzy zatonęły dwa statki hiszpańskie. Zginęło 16 osób.

Paryż.—Senat ofiarował 5,800,000 franków dla ludności okolic, nawiedzonych przez powódź.

Londyn.—Do godz. 1-ej w nocy wybrano 147 liberałów, 193 unionistów, 28 członków partyi robotniczej, 45 zwolenników Redmonda i 5 członków partyi O'Briena. Liberali zyskali 13 nowych mandatów, partya robotnicza 4, unioniści 19.

Minister Churchill został powtórnie obrany w Dundee większością 3,555 głosów. Wieczorem w Belfascie po ogłoszeniu rezultatów wyborów wybuchły rozruchy.

Lizbona. — Szalejąca burza wyrządziła znaczne straty. W wielu miejscach zniszczone zostały druty tramwajowe i telefoniczne. Dwie osoby odniosły śmierć, jedna została zraniona. W Oporto na niektórych ulicach powódź. Ucierpiał tor kolejowy położony w pobliżu Duero.

Lizbona. — Aresztowano b. skarbnika państwa, który oskarżony jest o wypłacenie ze skarbu państwa pożyczki zaciągniętej przez królowę wdowę Maryę Pię.

Kalkuta. — Pomiędzy muzułmanami a hindusami odbywa się walka. Hindusi pozamykali sklepy. Handel został prawie wstrzymany. Na ulicach skontygnowano silne oddziały policyjne. We wtorek z powodu bajramu oczekiwane są zajścia uliczne.

Londyn. — Do godz. 5-ej po południu z urn wyborczych wyszło 156 liberałów, 207 unionistów, 25 członków partyi robotniczej, 54 redmondystów i 5 członków partyi O'Briena. Liberałowie zdobyli 14 nowych mandatów, unioniści 21, robotnicy 4. Liczba głosów, oddanych w Irlandyi unionistom, znacznie się zwiększyła.

Belgrad.—Serbskie „Bureau Presse" oświadcza, że wiadomość podana przez gazety belgradzkie o zaszłym konflikcie między królem Piotrem a królewiczem Jerzym jest z gruntu fałszywą.

Paryż.—Rząd zgodził się na mianowanie ambasadora austro-węgierskiego w Watykanie hr. Suchantmaryna ambasadorem w Paryżu.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram, specyalny).

Jelec.—Pszenica girka—98 kop., żyto — 62 kop., owies targowy—40 kop., folwarczny—50 kop.

Odesa.—Pszenica ulka—100 kop., żyto—67 kop., owies zwyczajny—72 kop., jęczmień pastewny—63 k., kukurydza—59 kop., groch «Wiktorya»—249 kop.

Petersburg. — Żyto w naturze 118—120 zoł. — 78—80 kop., owies wyborowy—68—71 kop., zwyczajny—66—68 kop., otręby pszenne—63 kop., mąka pszenna pytlowana krupczatka 205—220 kop., 1 gatunek — 180—185 kop., rostowska Nr 1 — 210—215 kop.

Moskwa. — Pszenica rosyjska w naturze 127—132 zoł — 1 rb. — 1 rb. 6 kop., żyto w naturze 117—119 zoł. — 70 — 72 kop., mąka żytnia — 83 — 84 kop. kasza gryczana — 112 k., siemię słonecznikowe 175 kop.

GIEŁDA PETERSBURSKA.

Dnia 26-go listopada 1910 r.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	—.—
„ czeki za 10 f. st.	94.675
„ na Berlin 3 m. za 100 m.	—.—
„ czeki za 100 mar.	46.30
„ na Paryż 3 m. za 100 fr.	—.—
„ czeki za 100 fr.	37.46
Dyskonto giełdowe	—.—
4% Państwowa renta	95 1/8
5% Pożyczka 1905 r.	104
5% Pożyczka 1908 r.	104
4 1/2 Pożyczka 1905 r.	100 1/4
5% Pożyczka 1906 r.	104—104 1/2
4 1/2% Pożyczka 1909 r.	99—[illegible]
4% Listy zast. Szlach. Banku	90 1/4
4 1/2% Listy zast. Szlach Banku Ziem.	95—95 1/2
5% „ „ „ „	99 3/4
4% Świadectwa włościańskie	90 1/2—91
4 1/2% „ „	95 3/4
5% Świadectwa włościan.	100 1/2
5% Pożyczka prem. 1864 r.	487
„ „ 1866 r.	370
5% Obl. prem. Szlach. Banku	333
3 1/2% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	85 3/4
4 1/2% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a	92 5/8—93 1/8
5% „ Bakińsk.	86—87
5% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-wa	95
4 1/2% „ „ „ „	89 1/2—90 1/2
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a	99 1/2—100 1/2
4 1/2% „ „ „	94 1/2—95 1/2
5 1/2% Oblig. Odesk. Kred. T-a	101—102
5% „ „	94
4 1/2 „ Besar.-Taur. B. Ziem.	92—92 1/4
4 1/2 „ Wileńsk. Banku Ziem.	92—92 3/4
4 1/2 „ Dońsk.	91—91 3/4
4 1/2 „ Kijowsk. Banku Ziem.	91 1/4—93
4 1/2 „ Moskiewsk. „	92 1/4—93
4 1/2 „ Niż.-Samar. „	92 1/2—92 7/8
4 1/2 „ Połtawsk. „	92—92 3/4
4 1/2 „ Tulsk. „	92 1/4—93
4 1/2 „ Charkowsk. „	92—92 3/4
4 1/2 Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	92 1/8—92 7/8
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	—
„ 2-go „ „ „	—
Akcye T-a Kaukaz i Merkury	277
Akcye Rosyjsk. Tow. Żegl. Handl. Czarn.	507
„ Ros. T-wa transport. i asekur.	72 1/4
„ T-a Ubezpieczeń „Rosya"	530
„ Mosk. K. Woroneż. kolei	571—576
„ Mosk. Wind.-Rybinsk.	172 1/2—173 1/2
„ Poł.-Wschod. kolei	250 1/2—251 1/2
„ Azowsko-Dońsk.	573—575
„ Wołżsko-Kamsk. b.	974—979
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	426—428
Akcye Ros. Chińsk.	—
„ Ros. Handl. Przemysł.	368—369
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	526—528
„ Petersb. Dyskont. Pożyczk.	516—518
„ Petersb. Prywatn.-Kom.	221—223
„ Kijowsk. pryw. banku handl.	—
„ Besarabsko-Tauryck.	668—690
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	611—616
„ Dońsk. Banku Ziemsk.	687—692
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	742—747
„ Moskiewsk. „	717—722
„ Niżegor.-Samar. „	720
„ Połtawsk. „	612—617
„ Petersb.-Tulsk. „	451—462
„ Charkowsk. „	476—481
„ Bakińsk. T-a Naftow.	255—257
„ Kaspijsk. T-wa	4000—4025
„ Naft. i Handl. T-a Mantasz. i Ko	—
Udziały Naft. T-a Br. Nobel	10475—10525
„ Tow. Naft. Br. Nobel	—
„ Brańsk. Kopalni Węgla	—
„ Brańsk. Fabr. szyn	132—133
„ Naft. T-wa Harlman	230—232
„ Kołomieńsk. Fabryki	232—238
„ Fabr. Malcewsk.	521—524
„ Petersbursk. Metallurg.	175—177
„ Nikopol-Mariupolsk	84—85 1/2
„ Putiłowsk.	146—147
„ Rosyjsk. Balt. Fabryki	415—418
„ Ros. Fabr. lokomot. (Bue)	215
„ T-a Odlewni stali „Sormowo"	151—152
Akcye Fabr. Wag. Feniks	257
„ T-a „Dwigatiel"	80
„ Dońsko-Jurjewsk. Metal. T-a	238 1/2—240

Usposobienie z walorami państwowymi spokojne; z papierami dywidendowymi słabe; z premiówkami stałe.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Dnia 26 go listopada 1910 r.

Berlin.	Wypłaty na Petersburg	216
	Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
	4 1/2% pożyczka 1905 r.	100.40
	4% renta państwowa 1894 r.	—.—
	Rosyj. bil. kredyt. 100 rub.	216.15
	Dyskonto prywatne	4 1/2%
	Usposobienie spokojne.	
Wiedeń.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104.00
Paryż.	Wypłaty na Petersburg:	
	Cena najniższa	266.125
	Cena najwyższa	268.125
	4% renta państwowa 1894 r.	96.00
	4 1/2% pożyczka 1909 r.	103.35
	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104.57
	Dyskonto prywatne.	[illegible]
	Usposobienie spokojne.	
Londyn.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104 1/4
	4 1/2% pożyczka rosyjska 1909 r.	101 1/4
	Usposobienie spokojne.	
Amsterdam.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	—
	4 1/2% „ „ 1909 r.	—

Rozmaitości.

Pierwsza poetka amerykańska. Wiadomo, że yankesi mają bezbrzeżną pogardę dla murzynów. A jednak muszą przyznać, że pierwszą kobietą, która w Ameryce wsławiła się na poetyckiej niwie, była niewolnica murzynka, Philis Peters. Urodzona w 1753 r. w Afryce, w roku 1761 została sprzedana na targu niewolników w Bostonie bogatemu plantatorowi Johnowi Wheatley. Od jednej z jego córek w ciągu półtora roku nauczyła się mówić, czytać i pisać po angielsku; niebawem nauczyła się po łacinie, po grecku, i tak gruntownie, że mogła czytywać Homera w oryginale. W 19 roku życia wydała tomik poezyi, które w Anglii i Stanach Zjednoczonych doznały wielkiego powodzenia i miały kilkanaście wydań. Ponieważ nie chciano wierzyć, iż ona jest autorką tych pięknych wierszy, autentyczność jej dzieła potwierdził jej pan, a poza tem: gubernator, wicegubernator i wielu obywateli Bostonu. Podczas walki o niepodległość, jej patryotyczne piosenki budziły waleczność zapaśników. Poetka poślubiła murzyna Peters, lecz małżeństwo nie dało jej szczęścia. Zmarła w nędzy w grudniu 1784 roku w Bostonie.

Nowy utwór d'Annunzia. Według doniesień Stampy, ukończył już d'Annunzio najnowszy swój utwór p. n. «Św. Sebastyan». Jest to «misteryum» w jednym akcie; główną zaś rolę przeznaczył w nim autor dla panny Rubinstein, słynnej rosyjskiej tancerki i pantomimiczki. Dokładnie nie wiadomo, w którym z teatrów paryskich sztuka ta będzie wystawiona jako premiera; przypuszczają, że otrzyma ją teatr «Châtelet». Misteryum trzyma się ściśle legendy o św. Sebastyanie.

PIERO GIACOSA. 2)

Zamek Brussaglia.

NOWELA.

Z upoważnienia autora tłóm. z włoskiego

przez J. K.

W owej epoce oddawałem się całą duszą badaniu zadań psychologii i przedewszystkiem pamięci. Ale jakkolwiek postanowiłem sobie stać mocno przy absolutnym i najsurowszym pozytywizmie, używając przytem metody badania fizyologicznej, niemniej czułem, iż ulegam urokowi powyższych zadań i stopniowo transcendentalizm i świat nierzeczywisty wzięły górę nademną.

Ulegałem żywym wzruszeniom, przerażeniom nagłym i nagłym uniesieniom, ochłonąwszy zaś wyrzucałem sobie słabość moją, a mimo to głos jakiś tajemny mówił mi, że owe przemienne zjawiska prawdy, nie przystępnej dla badań naukowych, mogą nie być zwodnicze.

Podobnie właśnie dziwnego a nieusprawiedliwionego wrażenia doznałem pewnego dnia, czytając sprawozdanie sądowe, zredagowane w najbardziej trybunalskiej prozie o zaczarowanym zamku Brussaglia. Atoli inne wrażenia pospolitej natury niebawem zatarły wspomnienie poetycznej ćwiartki papieru. Znalazłem się w jakiejś mieścinie Piemontu, w zamiarze zwiedzenia willi, wystawionej na sprzedaż, a zwiedziwszy ową willę zdecydowany byłem prawie na kupno. Atoli wieczorem w gospodzie, zasypiając, widzę znów mój papier sądowy, drukowany. Przestarzałe, sztywne terminy prawne wydały mi się zasłonami nawpół otwartemi, z poza których wyskakiwały nakształt chochlików żywe słowa, w istotnem swem znaczeniu: czary—fatalizm—Brussaglia. Co znaczy Brussaglia? Teraz przypomniałem sobie, jakem znalazł razu pewnego ciekawy dokument, tyczący się Brussaglii. Zasłona znów się uchyliła, wypuszczając nowego chochlika, który za jednym zamachem rozgasił mów umysł. Ach, już wiem! Brussaglia, to starożytny zamek Mountbelów, pierwotna siedziba rodziny.

Odtąd zarysował się przede mną wyraźnie projekt doświadczenia, które się miało tegoż dnia dopełnić. Z tem wszystkiem trzeba mi było dawać baczność na siebie, aby nie zdradzić przyjacielskich zamiarów.

Nazajutrz nająłem powóz i kazałem się zawieźć do Brussaglii. Minąwszy równinę opartą o Alpy podłużnymi pasami moren starożytnych, posuwaliśmy się doliną Orsiera, zamkniętą u wejścia przez dwie wielkie góry, obnażone i strome, groźnie stawiące sobie czoło. O kilka kilometrów dalej pochyłość stoków się zmniejsza, przystraja w zieloność i połyskuje wodą; inne ogromne skalisko, jakby spadłe z nieba, zatamowuje dolinę, pozostawiając z boku wązkie przejście dla potoku. Na środku pochyłości widnieje wioska wśród kasztanów. W górze mury wokoło i bardzo wysoka wieża czworoboczna. To była właśnie Brussaglia, a wydała mi się tak wspaniałą, tak dziką, ustronną i piękną, że nic lepszego żądaćbym nie mógł. Doszedłem do przekonania, że zamek ów nadawał się doskonale na wygodną nowożytną siedzibę. Skrupuły moje upadły, ideał był znaleziony. Kupno zostało załatwione bez trudności, a teraz, po starannem odświeżeniu gniazda pradziadów mego kuzyna, znalazłem się w możności wprowadzenia go do zamku.

Nie miałem zamiaru ukrywania przed Mountbellem wiadomości, że Brussaglia była gniazdem rodzinnem jego przodków, lecz dla niego było to dziwnie obojętnem. Okazywał zajęcie wyłączne dla strony estetycznej, poza tem nie doświadczał żadnej dumy rodowej, ani związku z ludźmi, tak we wszystkiem odeń już oddalonymi. Ten brak zamiłowania do tradycyi rodzinnej tłómaczyć się dawał jego pozycyą w Ameryce. Był to człowiek, należący do teraźniejszości.

Szukając przychylniejszych warunków dla mego doświadczenia, wolałem, by kuzyn mój ujrzał zamek w chwili, gdy dzień mieć się będzie ku schyłkowi. Zdaniem mojem impresye, które leżą długo w ukryciu, muszą być niezbyt żywe i określone; wszelkie aktualne i żywe wrażenie może przeto zamącić to skupienie, tę ciszę, ten mrok umysłowy, który jest potrzebny na to, by blady i niewyraźny obraz, przez tyle lat pozostający w uśpieniu i przemianie, mógł być odtworzony.

Zamek był dobrze zachowany. Jego właściciele, opuszczając go w początkach osiemnastego wieku, oddali swą siedzibę pieczy dzierżawców, uprawiających zamkowe grunty. Meble starożytne w większej swej części pozostały, a żadna przebudowa ani restauracya nie zmieniła pozorów pierwotnych. Architektura oraz sztuka dekoracyjna zachowały styl czternastego wieku, piemoncki styl owoczesny, o liniach czystych i wykwintnych, w którym bogactwo i rozmaitość form gotyckiej zaalpejskiej sztuki łączy się z harmonią i prostotą naszego renesansu. Szesnaste stulecie zostawiło ślady swej wspaniałości w wielkich freskach salonowych, gdzie mitologiczne postacie dam i kawalerów przechadzają się i pozują teatralnie wpośród kolumn, balustrad, draperyi, obłoków, sztandarów i t. d.

Wierzchołek góry od strony równiny wieńczyły budowle zamkowe; z przeciwnej strony skała rozszczepiała się prostopadle i wszelką obronę czyniła zbyteczną.

Na krańcach dziedzińca, kędy przerywały się mury, otwierał się widok na dolinę, usianą łąkami i wsiami, pastwiskami i gajami; na dolinę, biegnącą w dal wężykowato, między zboczami gór, i wchodzącą w głąb grzbietem gładkim i równym. Po nad tem wznosił się w górę śnieżny szczyt Orsiery, niby namiot rozpięty na polu dla oblegania miasta, którego mury, wieże i dzwonnice poszczerbione rysowały się na niebie z przeciwległego wierzchołka. Wyobrażałem sobie, że widok tego dziedzińca, pełen powagi, wdzięku i jakiegoś niewypowiedzianego ożywienia, więcej, niż jakikolwiek inny szczegół zamku, powinien był wyryć się w pamięci członków rodziny Mountbell. Czyż podobna bowiem, by żaden z przelotnych obrazów, które jak błyskawice przebiegają nasz umysł i dają nam przeświadczenie, że znowu widzimy miejsca dobrze znane, by żaden nie zarysował się w tych liniach, nie ubrał w te barwy?

Po nabyciu zamku, w oczekiwaniu na przyjaciela, mającego objąć go w posiadanie, oczyściłem i urządziłem jak mogłem siedzibę, czyniąc ją wygodną na tyle, by mogła odpowiedzieć wymaganiom szlachcica naszych czasów. Odnalazłem stare papiery, zamknięte w dwóch dużych skrzyniach, uporządkowałem takowe i w części odczytałem. Dzięki temu czytaniu oraz studyom, odbytym w archiwum turyńskiem, zebrałem wiele cennych wiadomości, przeznaczonych do mej monografii o rodzinie tej i zamku.

* *

Po ukończeniu naszego obiadku w austeryi, powiodłem przyjaciela dokoła feudalnego zamczyska. Wioska niewiele się zapewne zmieniła od dawnych czasów, posiadała piękny kościół, z absydą i portalem gotyckim, i z rozetą dobrze malowaną, resztki bramy ufortyfikowanej, tudzież wieżycę, z którą się łączyły dwa skrzydła murów pałacowych. Zapoznałem nowego właściciela z władzami miejscowemi. Nastąpiły uściski rąk przy kieliszku i uczone rozprawy, mające na celu zbadanie usposobienia i zyskanie względów owego amerykanina, który zamierzał z Brussaglii uczynić Amerykę. Proboszcz jednak o mało mi nie popsuł wszystkich moich planów, co się zresztą i mnie omal nie zdarzyło. Podczas bowiem, gdy reszta towarzystwa nie domyślała się pochodzenia Mountbellów, jemu właśnie prawda przyszła do głowy, i dlatego rzekł:

— Mountbell! Rzecz dziwna, to nazwisko przypomina pierwszych panów feudalnych tego zamku. Rodzina ta wygasła od jakiegoś czasu, gniazdo rodzinne przeszło w obce ręce... Tembardziej mnie to dziwi, bo z ksiąg parafialnych wiadomo, iż jeden z Mountbelów znikł i pono wyemigrował do Ameryki. Czyżby to był przodek pana? A wiesz pan, dlaczego zapytuję? Oto dlatego, że uderzonym podobieństwem, jakie zachodzi między fundatorem wymalowanym u stóp Madonny na tryptyku zamkowym, a panem.

Tym razem sztuka się powiodła, Mountbell otrząsł się ze swej obojętności:

— Tryptyk, zamkowy?

— Niezawodnie, panie, tryptyk z drzewa, znajdujący się dawniej w kaplicy zamkowej, przeniesiony później do parafialnej, z obawy, by nie uległ zniszczeniu.

I zaprowadził nas do kościoła, gdzie, wedle słów jego, istotnie ujrzeliśmy dobre malowidło. Klęcząca na obrazie postać, ze złożonemi rękami, sztywna, poważna i bez zarostu, z dwoma młodziutkimi obok siebie synami, naprawdę zdawała się wskrzeszoną w amerykaninie. Pewne podobieństwo istniało naprawdę, zapewne zauważył je również mój przyjaciel, schodząc bowiem ze mną z pochyłości ku zamkowi, rzekł mi:

— Czy sądzisz, że będziemy mogli odzyskać ten obraz?

— Tak tobie chodzi o twój wizerunek?—rzekłem, śmiejąc się.

— A pewnie! Jest to dobry pędzel, obraz należał do naszej rodziny i powinien do niej wrócić.

Spojrzałem nań ze zdumieniem. Nasza rodzina! Pierwszy to raz mój przyjaciel zdradził się z tem, że się poczuwa do związku z Mountbelami z Piemontu.

— Nie masz czego się dziwić—odrzekł jakby urażony; z tem wszystkiem ksiądz ma słuszność, podobieństwo pewne jest.

— Dziedziczność,—odrzekłem.

— Ech, mój drogi, — rzekł on uśmiechając się i kładąc mi rękę na ramieniu, jakby dla zatrzymania mnie,—zaczekaj i nie mów nic; inaczej postawisz mnie w przykrej konieczności zapytania ciebie, ile to pokoleń sofistów czy teologów wyryło godne pożałowania ślady na twym mózgu.

Zaśmiałem się również i wiodłem go dalej ku zamkowi ową drogą dawną, przykrą, usianą dużymi kamieniami i okoloną gajem i resztkami murów, zbiegających ku wiosce. Nakoniec pod murami zewnętrzymi były szczątki przedsienia, wiodącego do cichego, trawą zarosłego korytarza, zakończonego zamkniętemi drzwiami. Przysposobiłem wszystko do próby, nie mogącej zawieść. Przedewszystkiem liczyłem, jak się rzekło, na wrażenie, które miał wywrzeć dziedziniec ze swojem tłem, dający obraz niezwykły i niespodziany, albowiem góra Brussaglia zamyka widok głębi doliny temu, kto z równiny na nią się wdziera. Zachód pozostawił w cieniu budowle zamku, tak że najbliższe szczegóły się zacierały, występowała tylko bardzo wysoka wieża z jednej strony, a w oddali szczyt Orsiery, która wznosi się z głębi doliny jasna i nieruchoma na tle lazurowych przezroczy.

Zatrzymałem się z umysłem w półmroku łączki i pod łukiem bramy, nad którą otwierały się czarne paszcze strzelnic. Bawiłem mego przyjaciela pokazywaniem mu budowy murów zewnętrznych, na których znaczyły się różnice epok, widoczne w rozmaitości materyału i sposobie budowania, i widniały uszkodzenia. Rozmowa moja była bezbarwna i blada, jak światło, które nas otaczało.

(D. c. n.)

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk Nr 88.